Nr. 1. Kołomyja dnia 20. Maja 1870. **Rok I.**

JUTRZENKA.

Lecz zaklinam niech żywi nietracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec.

J. Słowacki: Testament mój.

Pomimo iż już sama nazwa czasopisma, jakotéż wyżej wyrzeczone słowa wieszcza Juliusza, program tegoż dostatecznie określają, pozwalamy sobie bliżej nieco wskazać stanowisko, do zajęcia którego wszelkich sił dokładać będziemy.

Polacy mogą się poszczycić znaczną liczbą pism perjodycznych, z których jedne nicby niepozostawiały do życzenia, gdyby były dla szérszej publiczności przystępniejszemi, inne zaś są albo fachowe, albo znowu mają więcej zabawę na celu — a bardzo mało z nich zajmuje się naukami mogącemi jedynie wykształcić i podnieść społeczeństwo nasze — dla tego powzięliśmy myśl wydawać pisemko **tanie** *a więc w każdym domu znaleść się mogące, któreby obznajamiało jak najszérsze koło z obecnym stanem wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej.*

Umieszczać więc będziemy rozprawy i najświeższe doniesienia z pola ścisłych umiejętności — z historyi powszechnej, a osobliwie z historyi polskiej, sztuk pięknych i t. p. obok powiastek, poezyj i korespondencyj literackich. Jedną rubrykę poświęcamy sprawom towarzystw oświaty. Uważamy też za pożyteczne dołączać krótką kronikę tutejszą i okolicy, przyczém się ograniczymy na czyny dokonane.

„Jutrzenka“ *wychodzić będzie w formacie jak niniejszy Numer* **na** *okaz co 5 i 20 każdego miesiąca i kosztuje do końca roku bieżącego:*

w miejscu **1** *Zlr.* **80** *cnt.*

z przesyłką pocztową **2** *Zlr.* **40** *cnt.*

Pojedyńczy Ner. kosztuje **12** *cnt. i nabyć takowych można w księgarni p. H. Zadembskiego, w Lwowie w księgarni p. Emila Malewskiego. Prenumeratę miejscową i zamiejscową upraszamy nadsełać wprost do redakcyi, przyczém czynimy sz. publiczność uważną, iż najlepszy sposób przesełania pieniędzy jest przez zaliczkę.*

Przy znaczniejszej liczbie prenumeratorów wydawać będziemy **„Jutrzenkę“** *trzy razy na miesiąc nie podwyższając wcale przedpłaty.*

Tuszymy sobie znając naszą publiczność, że trudy nasze podjęte dla dobra ogółu (gdyż cały czysty dochód przeznaczamy na korzyść czytelni w Kołomyi) niepozostaną bez pożądanego skutku.

Od redakcyi.

NUMER NA OKAZ.

Do Jutrzenki.

O, witaj Jutrzenko! o, witaj maleńka,
Nad polskie ty przenieś się chaty!
I pukaj bezpiecznie w zawarte okienka,
W imieniu ojczystej oświaty.

Krzew wszystko co tylko jest zacnem i wzniosłem,
Co tylko jest godnem krzewienia;
Bądź mowy rodzinnej i stróżem i posłem,
Heroldem polskiego imienia.

U ognisk domowych stój pilnie na warcie,
Zbłąkanym zabłysnij pociechą!
A może serc polskich uzyskasz poparcie
I polską gościnność pod strzechą!

Poznań 17. kwietnia 1870.

Władysław Bełza.

Do Jutrzenki.

O witaj Jutrzenko pokucka! nam witaj!
Już dawno czekamy twojego wybłysku
Z półcieni, z zamierzchu strón naszych wykwitaj,
Oświecaj, zagrzewaj, budź ze snu, z ucisku.

Ruś z Polską, pan z kmieciem niech razem dłoń w dłoni,
Pod twoim miluchnym, jarzącym promieniem
Do wspólnej raz pracy dla kraju pogoni;
Niech zgody braterstwa rozgorzą płomieniem.

Nieś światło twe jasne do kmiotka pod strzechę,
Przy blasku niech twoim się ocknie, odczumi,
Na drogę go sprowadź — nieś radę, pociechę,
Niech kraj swój i siebie i porę . . . zrozumi.

Niech z dziecka wyrośnie w młodzieńca, rycerza,
W obrońcę i stróża praw swoich, ojczyzny,
Ty wiedź go — do szczęścia własnego niech zmierza
Przez chętne ofiary, przez trudy i blizny.

Nieś światło twe dalej w przeróżne warstaty,
Gdzie w walce z potrzebą wiek pędzą rodacy,
Gdzie chęci tak wiele, tak mało oświaty,
Tych karmą duchową zasilaj do pracy.

Do trudow nietylko na chleb ten codzienny,
Do pracy nietylko dla własnej rodziny
Lecz do tej zachęcaj, koniecznej, zbawiennej,
Bez której niewola lat ciągnie seciny.

Zapukaj do okien, do serca tej braci,
Co starsza rozumem, szczęśliwsza swą dolą,
Niech ręki przyłoży, niech czasu nietraci,
Niech jej się dążenia z bratniemi zespolą.

A przystęp gdy znajdziesz w możniejszych pałace,
Miej dla nich tez słowo życzliwe kapłańskie,
Stal dobrą ich wolę i wspieraj ich prace,
Bo niema ostatnich w winnicy tej pańskiej.

Bo wtedy aż trudy niepójdą nam marnie,
I wolność do zagród, miast naszych powróci,
Gdy jedność, braterstwo wszech naród ogarnie,
Gdy dawnych przesądów się wyprze, porzuci.

Gdy niby mąż jeden cały naród stanie
Od krańca do krańca szerokiej Ojczyzny,
Gdy róznych obozów, nastąpi zbratanie,
Przyjdziemy do Ojców nam drogiej spuścizny.

Nowosielica 3. maja 1870.

Lew Węgliński.

WIADERKO WODY.

Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I.

przez N. Jaskółkę z Bydgoszczy.

W Wielkopolsce, pomiędzy Prosną a Wartą, żyła szlachecka rodzina. Fortuna jej dość obszerna i przynosząca znaczną intratę składała się z trzech pięknych wiosek zamieszkanych przez stotrzydzieści siedm familii kmiecych i zmiasteczka o tysiąc dwustu dymach.

Majątek ten był od niepamiętnych czasów dziedzictwem jednej i tej samej familii, a dziedzice pomimo wielkich wówczas przywilejów w stosunku do kmieci, nienaduzywali swej władzy, lecz byli raczej ojcami, jak dziecicami, raczej sprawiedliwymi sędziami i opiekunami w nieszczęściu, jak panami. Dla tego téż lud wiejski był szczęśliwy, zamożny, przywiązany do dworu i jego mieszkańców, uważał się niejako za należącego do rodziny dziedziców, a zła lub dobra tychże dola znajdowała zawsze współczucie w całej gromadzie. Nigdy téż w owych dobrach żaden łan, półłanek ani ćwierć kmiecia nie leżał pustką, bo ją dziedzice natychmiast obsadzali spadkobiercami zmarłego, dopomagając nadto inwentarzem lub trzosem, stosownie do potrzeby. Lud widząc taką ojcowską opiekę dworu, przekazywał swe przywiązanie z ojca na syna, bo nasz lud posiada wrodzoną szlachetność uczuć, charakteryzującą cały naród polski. Przy każdej robocie czy dla dworu, czy na własnych polach wszędzie słyszano wesołe piosnki, ochocze i rzewne zarazem, pełne dowcipu i prawdy. Na dożynkach we dworze, na zebraniach niedzielnych i świątecznych po karczmach tańczono i śpiewano — jak to mówią od serca.

całego — tak, jak tylko nasz lud wielkopolski potrafi. —

Było to w czasie ostatnich lat panowania smutnej pamięci Stanisława Augusta, który, gdyby był tylko ministrem oświaty, byłby nieśmiertelnym, a Polska istniałaby i stawiała mu pomniki. Prawda, że on się sam unieśmiertelnił — lecz niestety niedołęztwem politycznem i przywiedzeniem do upadku wielkiego narodu — tej obszernej, bogatej i sławnej ziemi, zwanej Polska! —

W tej epoce był dziedzicem owych dóbr pan Ignacy Korab, dawny towarzysz i uczestnik w bojach najrozumniejszego z naszych królów, Stanisława Leszczyńskiego, którego cnoty, rozum i wielkie serce, naród obcy pomnikami uwiecznił.

Pradziad p. Ignacego, z woli i podziału rodzica dostał klucz ten w dziedzictwo, jako młodszy syn. Starszy brat tegoż pozostał w innem województwie, jako właściciel klucza noszącego nazwę familii i będącego jego gniazdem rodzinnem.

(C. d. n.)

O POCZĄTKU I TEORYI CIAŁ ORGANICZNYCH.

(Ustęp z odczytu mianego w Kołomyjskiem Stowarzyszeniu ku szérzeniu oświaty).

Jak świadczą liczne podania i pisma starego i nowego świata, zadawali sobie ludzie, skoro tylko przyszli do poznania samowiedzy, pytanie z kąd się pierwsze ciała organiczne wzięły? Że jednak aż do niedawna za mało posiadano wstępnych wiadomości, bo zanadto lekceważono ścisłe i umiejętne traktowanie nauk przyrodniczych, ceniąc tylko filozoficzne utwory wyobraźni — a z drugiej strony, ponieważ nie było świadka, któryby z naocznego doświadczenia mógł coś potomkom przekazać, więc długie wieki musiał człowiek poczytywać już za zadowalniającą odpowiedź: „Bóg stworzył niebo i ziemię i wszystko co się na niej znajduje.“

Lecz dla tém większej chwały dla dalszego poznania Boga wzbija się duch ludzki bezustannie coraz wyżej, i zagłębia się badawczym okiem coraz dalej w tajniki przyrody i pyta przedewszystkiem: Kiedy i jak pierwsze organiczne ciała powstały?

Na pierwsze pytanie odpowiedzieć można tylko ogółowo, bo nie podobna oznaczyć ile milijonów lat upłynęło od czasu, gdy ziemia nasza powstała przez zgęszczenie się gazów i pary w ciało ogniste, płynne — przybrała postać ciała stałego, podobnego do roztopionego spiżu. Pomało tylko stygła powierzchnia tej wirującej w przestrzeni kuli ognistej i powlekała się przez stygnienie coraz grubszą skorupą, która tém więcej nierówną powierszchnię przybierała, im częściej następywały pękania téjże wskutek ściągania się jej przy ostyganiu (o czem później bliżej pomówimy). Gdy ciepłota na powierszchni kuli ziemskiej o tyle się zniżyła, że para wodna niewrzała przy zetknięciu się z nią, jakby na rozpalonej płycie żelaznej ale osiadała na niejkroplami i napełniała powstałe już na jej powierszchni wktęsłości. W tenczas powstawały pierwsze płytkie morza niezawierające żadnych istot organicznych tak długo, dopóki ich ciepłota była mało co niższą od punktu wrzenia: ale już w wodzie 50 stopni (podług ciepłomierza Reomira) gorącej powstawały pierwsze organizmy.

Jakim się to działo sposobem nie oznaczono jeszcze z matematyczną dokładnością, porzucono jednak niegodne scisłego badacza przypuszczenie siły ożywiającej (Lebenskraft) zlepiającej chyba czarodziejskiem słowem z ciał nieorganicznych, istoty organiczne.

Dzisiaj niewątpliwym jest. że pierwsze organiczne ciała, te były pierwsze ożywione, protoplasma zawierające pęcherzyki czyli komórki, z jakich się wszystkie rośliny i zwierzęta składają. Zapomocą szkieł powiększających, mikroskopami zwanych, możemy się naocznie przekonać, że wszystkie rośliny złożone są z niezliczonych takich pęcherzyków których czasem 1000 do 2000 dopiero tak dużą przestrzeń zajmuje, jak jest dziórka w kluczyku do nakręcania zegarka kieszonkowego, a przy dokładniejszem badaniu tych komóreczek spostrzeżemy, pod zewnętrzną skureczką, drugą torebkę (primordialną) po której wewnętrznej sciance bezustannie flegmisty, jak łza przeźroczty płyn, protoplazmem nazwany w róznych kierunkach się porusza.

(C. d. n.)

KORESPONDENCYE „JUTRZENKI.“

Poznań dnia 19. Kwietnia 1870.

Po raz pierwszy dając do Waszego pisma sprawozdanie z umysłowego życia miasta Poznania, w nie małym znajduję się kłopocie, bo nie mogę żadną miarą w krótkim artykuliku, zastosowanym do objętości pisma, dać dokładnego obrazu tego, co się u nas czyni na tém polu. Starać się więc będę w liście dzisiejszym naszkicować tylko ogólnymi rysy tło, na którem następnie, da Bóg, rózne się narysują figury.

Każdy, kto z uwagą studjuje objawy poznańskiego społeczeństwa, zauważy z niemałą serca pociechą, że w dwóch szczególniej kierunkach rozwijają się usiłowania mieszkańców, a to w dążności spopularyzowania przemysłu za pomocą stowarzyszeń, czego tak dzielnym jest wyrazem Towarzystwo młodych przemysłowców, które na dniu 5. b. m. bardzo uroczyście obchodziło pierwszą swej egzystencyj rocznicę, — i w szczérem, a usilnem popieraniu sceny narodowej. Przedstawienia dawane co drugi dzień przepełniają zwykle salę; dyrektorowie pp. Lech Nowakowski i Miłosz Sztengel po ustąpieniu z kontraktu dyrektora niemieckiego Schwemmera, zamiast dotychczas płaconego mu haraczu, płacić będą od 1. Maja magistratowi tylko po **6.** *tal. za przedstawienie. Tak więc tymczasowy byt towarzystwa dramatycznego, mającego niepospolite siły w młodych a utalentowanych artystach i artystkach — jest już zapewniony, tem bardziej, że w ciągu lata zamyśla ono przedsiebrać wycieczki na prowincyę, a najprzód dnia 1. Maja do Gniezna. — Chodzi tylko o to, aby równie pomyślnie a szybko postępowała sprawa budowy teatru, czego jednak do tych czas powiedzieć nie można, a raczej powtórzyć trzeba za Gazetą Toruńską, że sprawa budowy teatru nikogo nie buduje.....*

Brak budynku, któryby mieścił w sobie świątynie Melpomeny, a któregoby część pewną w potrzebie przeznaczyć było można na inne cele narodowe, tem dotkliwiej nam się dał uczuć, gdy krótko przed świętami na mocy sądowego wyroku w procesie z magistratem, zniewolone było Towarzystwo Pomocy Naukowej wraz ze swymi zbiórami opuścić gmach Biblioteki Raczyńskich i schronić się do Bazaru, gdzie mu kilka pokojów ustąpiło gościnnie **koło towarzyskie.** *Przy tej sposobności dowiódł niepospolitej energii zacny i niezmordowany sekretarz towarzystwa, p. Hieronim Feldmanowski, na którego głowie ciężyły całe przenosiny.*

Niesłusznie zarzucał nam przed kilku tygodniami drezdeński „Tydzień,“ że stosunkowo najmniej miewamy odczytów. Jak każdej bowiem, tak i ostatniej zimy odbywały się regularnie prelekcye w kole towarzyskiem, w Towarzystwie przemysłowem i w Towarzystwie młodych przemysłowców; *w ostatniem przez cały rok co niedzielę. Nadto mówił uzdolniony francuz, p. Argant, autor dzieła pod t. Lecons sur la littérature francaise, którego zeszyt I. już wyszedł w księgarni J. K. Żupanskiego, o wymowie kościelnej od jej początku* **aż** *do Montalemberta i o Syberyj. Rzecz ostatnia uważana ze stanowiska ściśle naukowego, była tém bardziej interesującą i na tém większą zasługiwała uwagę, że wychodziła z ust bezstronnego a naocznego świadka, który o wszystkiem, o czem mówił, w czasie swego pobytu na Syberyj, osobiście miał sposobność się przekonać. W tym jeszcze także miesiącu miał w Bazarze swietny odczyt o emancypacyj kobiet Dr. F. T. Rakowicz z Torunia, założyciel Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt. —*

Z pism peryodycznych poznańskich wychodzą już od dawna: polityczne, codzienne „Dziennik Poznanski,“ *rolniczo przemysłowy tygodnik* „Ziemianin“ *i teologiczny* „Tygodnik katolicki.“ *Z nowszych drugi rok dopiero liczy literacko-beletrystyczny tygodnik* „Sobótka,“ *która ani w dziesiątej części nie wywiązała się dotąd ze szumnych objetnic, głoszonych swojego czasu w prospekcie, jednakże nie wątpimy, że przy dobrych chęciach ze strony nakładcy wyrobićby się mogła.*

W bieżącym roku i miesiącu narodził się organ inseratowy, poświęcony głównie przemysłowi „Pomyślność,“ *a umieszczający także przemysłowe aforyzmy i życiorysy zasłużonych w tej dziedzinie mężów, pod redakcyą Marcelego Kamieńskiego i* „Przyjaciel dzieci i młodzieży,“ *redagowany przez zasłużonego w piśmiennictwie ludowem autora „Dzie-*

jów narodu polskiego dla ludu i młodzieży,“ Józefa Chociszewskiego. Pismo to, wywołane niewątpliwie potrzebą czasu, a już w pierwszym numerze odznaczające się tak rozmaitością i obfitością, jak doborem treści, mianowicie ślicznem abecadlem historycznem, ułożonem przez młodego naszego poetę Wł. Bełzę, i pięknemi rycinkami, a przy tém niesłychanie niską ceną, zasługuje na jak największe pomiędzy młodem pokoleniem rozpowszechnienie.

Cały ruch wydawnictwa książkowego w Poznaniu koncentruje się w księgarni najzasłużeńsze go z księgarzy, p. J. K. Żupańskiego. W ostatnich tygodnich wyszły jego nakładem następne dzieła, których rozbiór podam w późniejszych listach:

Jackowskiego Maksymiliana *Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby;* Zawadzkiego Władysława *z teki literackiej,* Patrycyusz, *powieść dramatyczna,* Pol Wincenty *Das Lied vom Lande, uibersetzt von Dr. Wojciech Kętrzyński.*

Oprócz tego są albo pod prasą (większa część na ukończeniu), albo też przygotowane do druku następne dzieła:

Dante, *Komedya boska, przekładu prof. Stanisławskiego*, Cybulski Wojciech, *odczyty o literaturze polskiej XIX. wieku, 2 tomy,* Eljasz Walery *Przewodnik po Tatrach (z rycinami),* Koźmiana Stanisława *Poezye,* Bełzy Władysława *Poezye,* Bolesławity *dwa ostatnie tomy Tułaczy,* Kołłątaja *listy, 2 tomy,* Pamiętników *z XVIII. wieku 2 dalsze tomy (XI. i XII.)* Cieszkowski hr. August, *Ojcze nasz tom I. i II.*, *Dzieje Polski przez autora* Rysu dziejów porozbiorowych *(byłego ministra Morawskiego z Paryża) 3 tomy.* Łukaszewicz, *Opis powiatu krotoszyńskiego tom 2gi,* Kalinka *Panowanie Stanisława Augusta tomów 2. — Przygotowuje się także do druku Pan Tadeusz w przepysznem wydaniu ze 120 illustracyami* Kossaka, Bełza Wł. *Illustorwany Abecadlnik,* Bełza Wł. *Dzieje Polskie wierszem. Z rzeczy wyszłych u nas ostatniemi czasy poza księgarnią J. K. Żupańskiogo, zasługuje na uwagę: pomnikowa Gramatyka krytyczna księdza Malinowskiego, której dotąd wyszły dwa poszyty.*

Dzwonimir.

Lwów dnia 30. Kwietnia 1870.

Przy rozbudzonym dziś kierunku oświaty ludu, tej jedynej dzwigni i podstawy narodu naszego, nie możecie i na chwilę wątpić, że wieść o zamiarze waszym podniesienia i w Kołomyi tak szczytnej myśli, oraz wydawnictwa „Jutrzenki“ nie tylko w Lwowie, ale wszędzie przyjęto z oklaskiem i życzeniem jak najlepszego powodzenia. Załączając do powszechnego głosu i mój, witam waszą „Jutrzenkę“ staropolskiem, serdecznem „Szczęść Boże!“ Oby zabiegi wasze jak najpomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem!

Chcąc pismo wasze zasilać doniesieniami z pola prac oświaty ludowej, podaję na początek pisma przyjęte oklaskiem i zasługujące na uznanie. pisma rzeczewiście w duchu ludowym napisane, jego dobro na celu mające i jemu w zupełności przystępne.

Z pism peryodycznych najlepiej dotychczas zarekomendował się „Przyjaciel ludu“ pismo tygodniowe, wychodzące z Chełmnie, bardzo przystępne i jasnym stylem pisane, prawdziwe pismo ludowe, jak gdyby je jeden z braci naszych od pługa kreślił.

W tymże Chełmnie wychodzi także od 1. Kwietnia „Niańka“ pisemko dzieciom ku nauce i zabawie. W prawdzie tytuł nie bardzo wdzięczny, ale rzecz również zasługująca na uznanie, jak powyższa.

W Lwowie mamy „Rękodzielnika,“ pismo dwutygodniowe, które nie zawiodło położonego w niem od początku zaufania, jest to pismo z uwzględnieniem warstwy rzemieślniczej, zaspakajające potrzeby téjże z powszechnem zadowoleniem.

Do zakładania biblioteczek ludowych lub zachęcania pojedyńczych indiwiduów rozdarowywaniem bardzo dobrą przysługę robią broszury wychodzące nakładem p. Alfr. Młockiego zaznajamiające ludek nasz z wybitniejszemi postaciami ojczystych dziejów, a przy tém z całymi okresami historyi polskiej i tak n. p. „Krakus i Wanda, Władysław Łokietek, opowiadanie o Kaźmierzu Wielkim, o Unii lubelskiej, Bartosz Głowacki“ i t. p.

Mamy jeszcze jak wam zapewne wiadomo więcej pisemek poświęconych ludkowi naszemu lecz o tych doniosę wam w następujących listach.

Zmora.

Wyroki Nieba.

Powieść z XVIII. stolecia.

„najwyższem dobrem życia jest — życie."
z M. St. Szillera.

I.

Burzliwe czasy zaburzenia francuskiego minęły, Robespierry padli już pod własnym swym toporem, ziemię francuską przestano już napawać krwią własnych jej dzieci, — berło królewskie oddano hrabiemu z Provance, Ludwikowi XVIII., po śmierci Dauphina.

Było to w r. 179*. W wiosnie tego lata, opodal Paryża, wzniósł się dumny pałac gotyckiej struktury; opierając się jedną stroną z lekka o gaj żywej zieloności, jakiego znachodzimy chyba w homerycznych, sędziwej starożytności czasach, służącego tym pięknym nimfom za godne legowisko, rozścielał przed sobę pyszny ogródek, mieszczący w sobie stuczne wodotryski, ozdobiony co lata najrzadszą flory ozdobą, — zlewał się zwolna z ciemniawą, pełną chłodu aleą, piękną a daleką, że jej ostatek gubił się najwprawniejszemu oku; a prowadziła ona pod samą kraju stolicę. Do ogródka wchodziło się z pałacowego ganku, — po bokach którego wznosiły się wysokie marmurowe filary, objęte gęsto bluszczem, który żywo do góry wystrzelił — wężykowatym schodem, rozdwajającym się ostatecznie na dwie boczne strony, jedną zajszło się do cyprysów zagranicznych, otaczających w kole sławną, z marmuru bitą Laokona grupę, druga prowadziła do owej pięknej a dalekiej, wyż wspomnianej promenady.

Cudnie było tu — w tym wyrazie wszystko się skupiło, w inny sposób nie da to się w pewne odziać słowa,... piórem przelać to nie podobna. Romantyczną nazwać musimy tę okolicę wraz z jej skarbem, którego swawolnie w swém łonie pieścić się zdawała; jeśli to, cośmy skarbém nazwali, słusznym kto zmierzył tu wzrokiem, nie inne mu nadać mógł miano, i jeźli artysta to jedno li tylko stworzył arcydzieło, zasłużył tém jedném na swą głośną sławę — tém jedném tylko już artysty dobił się godności; melancholiczny poeta, rzewny śpiewak — każdy z nich uderzył w tych miejscach w swoją stronę.

(C. d. n.)

Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty w Kolomyi.

Jeszcze w wrześniu 1868 r. zawiązalo się w mieście naszém samoistne Stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty. Licząc jednakowoż przez cały pierwszy rok istnienia swego 17 tylko członków działało bardzo powolnie — a właściwie prócz kilku odczytów z fizyki i literatury, podobno w liczbie 6, nic więcej niezrobilo. Prezesem był radca górnictwa p. Fertsch, a zastępcą p. prof. Hawel; dopiéro na walném zgromadzeniu odbytém we Wrześniu 1869 stowarzyszenie obrawszy prezesem p. J. Hawla, a zastępcą tegoż p. Topolnickiego komisarza finansowego, postanowiło, by wszyscy członkowie co soboty się zgromadzili, na których to zgromadzeniach zwykle jeden z członków miał wykład, poczem następowała zwykle ogólna dyskusya, a niekiedy i deklamacya. W Styczniu przystąpiło do stowarzyszenia kilkunastu nowych członków, a widząc niektóre niedogodność i w statutach, przeprowadziło zmianę takowych.

Od tego czasu zaczęło się stowarzyszenie pięknie rozwijać. Zważywszy, że stowarzyszenie nie tylko na wewnątrz oświecać się powinno, postanowiono co niedzieli przed południem wykładać bezpłatnie dla młodzieży rzemieślniczéj z wszystkich gałęzi nauk. Odczyty rzeczywiście się odbywają, szkoda tylko iż młodzież rzemieślnicza tutaj dość liczna, bardzo mało na takowe uczęszcza, choć są one że wszechmiar dobre. Nadto postanowiono założyć księgozbiór, któryby połączony wraz z księgozbiorem filii towarz. pedagogicznego służyć mógł do założenia czytelni przystępnéj dla wszystkich klas mieszkańców miasta naszego. Że zaś stowarzyszenie bardzo szczupłe posiada fundusze, umyśliło kilku członków zająć się zbieraniem składek na księgozbiór. Jak w całej Polsce nie brak na poczciwych ludziach tak téż i w naszym zakątku znalazło się kilkanaście osób, którzy chętnie przyczynili się datkami tak w książkach jak też i w gotówce, i w ten sposób udało się tym kilku młodym panom uzbierać znaczny księgozbiór. Gdy jednakowoż wszystko to okazało się niedostatecznem jeszcze do założenia czytelni, urządziło stowarzyszenie na dniu 5. z. m. wieczorek muzykalno de-

klamacyjny amatorski. Wieczorek ten wypadł urozmaicony doborem kawałków jak najlepiej, rzeczywiście rzec można: zachwycił licznie zgromadzoną publiczność. Prześliczna gra na fortepianie p. Babetty L. i wyborny śpiew p. R. wywoływały grzmot oklasków. Oktet Mendelsohna z akompaniamentem fortepianu, jakotéż gra na skrzypcach p. S. i gra na fortepianie p. A. D. wypadły bardzo dobrze. Toż samo da się powiedzieć o obóch deklamacyach zwłaszcza pierwsza py Wandy P. niepozostawiała nic do życzenia. Lecz nie tylko co do wykonania wypadł rzeczony wieczorek świetnie, dochód czysty bowiem z niego przyniósł do 120 Złr.

C. d. n.

KRONIKA.

— Kierownictwo Stowarzyszenia ku szerzeniu oświaty zaprasza niniejszém wszystkich pp. Członków na posiedzenie, które się w sobotę d. 28. b. m. w sali rysunkowéj gimnazyalnej o 7. godzinie wieczorem odbędzie. Porządek dzienny posiedzenia: 1.) Odczyt. 2.) Sprawdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia i sprawozdanie kierownictwa z poleconych czynności. 3.) Sprawozdanie zarządu czytelni do dnia otwarcia téjże. 4.) Wybór sekretarza stowarzyszenia. 5.) Wybór Członka zarządu czytelni. 6.) Wnioski pojedyńczych członków.

— (Czytelnia). Na dniu 8go. b. m. otwartą i do publicznego użytku oddaną została czytelnia, założona przez stowarzyszenie ku szerzeniu oświaty i tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego. W następnym Nrze damy bliższe szczegóły, teraz zaś dodamy tylko, iż czytelnia w dnie powszechne od godziny 4 do 10tej wieczorem, a w święta i niedziele przez cały dzień jest otwartą. Dotychczas liczy czytelnia 61 uczestników.

— (Teatr ruski w Kołomyi). Przed kilkoma dniami opuściło nas towarzystwo dramatyczne ruskie pod dyrekcyą utalentowanego artysty p. Mołenckiego, dawszy w mieście naszém 7 przedstawień, przeważnie oryginalnych operetek i obrazków dramatycznych, pióra znakomitych ukraińskich pisarzy, zdjętych bardzo szczęśliwie z życia ludu ukraińskiego i osnutych na tle jego zwyczaji. Niezapuszczając się wcale w szczegółowy krytyczny rozbiór tych utworów piśmiennictwa ruskiego, gdyż takowe wszechstronnie na inném miejscu i przez kompetentny sąd rozebrano i oceniono, nadmienić musimy, iż przedstawieniami temi, p. Mołencki zjednał sobie ogólne uznanie.

Co do gry aktorów, bezsprzecznie pierwsze miejsce zajmuje dyrektor trupy p. Mołencki, obdarzony niezwykłym talentem, szczególnie w rolach komicznych. — Gra jego swobodna, pewna i przy rzadkiéj rutynie tchnęła, o co najtrudniej: prawdą. Jedno tylko zarzucić mu musimy, a to że przedstawiając typy ludowe, charakteryzacyi twarzy nadawał czasem piętno karykatury, nie pomnąc na to, iż tak zdeformowanych twarzy i tak dziwnie pokręconych nosów, jakimi nas na scenie obdarzał, sam z pewnością nigdy nie widział, bo i widzieć nie mógł. Maszkarady podobnej, również i przesady w grze pianego P. Mołencki powinien się tem bardziej wystrzegać, ile że koledzy jego — jak to widzieliśmy — chętnie go w przesadzie naśladować usiłują.

P. Steczyński w rolach amantów, chociaż czasem za nadto mdły, bezbarwny, monotonny i zimny, zdradza rutynę sceniczną i pewność siebie. Niezawodnem jest, że inne role, byle tylko nie amantów, byłyby dla p. Steczyńskiego odpowiedniejsze, a praca, której się z zamiłowaniem oddaje, może go zrobić bardzo użytecznym artystą.

P. Trembicki pokona trudności, jakie mu dziś w drodze stają. Jest on na scenie w prawdzie nowicyuszem, lecz nie bez zdolności. W roli szewczyka w „Swatanie na weczernyciach“ był wcale dobrym.

Z kobiet pani Mołencka i panna Romanowicz odznaczają się dobrém pojęciem i wystudyowaniem przedstawianych przez siebie charakterów, pierwsza w rolach amantek i i dziewcząt naiwnych, druga w rolach starszych poważniejszych matron. (Dokoń. nastąpi).

— Dnia 12. b. m. ukończono wybory do nowéj rady gminnéj. Wybranymi zostali następujący: Z 1. koła. Dr. J. Karpiński, ks. J. Koblański prob. obrz. gr.. Dr. Maciejowski adwokat, Maramorosz Josel kupiec, Maramorosz Jahor właściciel piwiarni, Em. Aysteten drogomistrz, T. Mykietyński, Schulim Weber, Mech. Seidman, E. Zalewski adj. sądu, Krumłowski komisarz dyr. fin., Wikt. Procinski techn. — Z 2go koła: Ab. Sennensieb, Wojc. Piątkowski, S. Breyer, Filipowicz T. M. Nowicki, J. Sidorowicz, Jos. Chajes, Eisig Hirsch, H. Zadembski, J. Ferall, Sch. Kohn, L. Hermann. Z 3go koła: Sal. Wieselberg, J. Funkelstein, M. Thürmann, teraz. burm., J. Baumung, Jakób Büschel, E. Hillenbrand, prez. sąd., Dr. W. Rasch adwokat, A. Krzyżanowski, Sch. Hermann, L. Sonnenscher, J. Żelichowski cukiernik, M. Klusik adj. sądowy. — Do obioru nowego naczelnika gminy jeszcze jednak daleko, gdyż słychać że przeciwna partyja będzie wnosić protesta, które aż w Stanisławowie się układają.

Szarada.

Pierwsze mężczyznom bywa dawane,
Drugie określa nieco położenie,
Całe każdemu pewnie zaś znane,
Odbiera sobie pierwszego . . . spojrzenie.

Zagadka.

O całém sędziwe, stare mówią wieści,
Literę w literze — zaś w swém łonie pieści.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Hawel.
Główny współpracownik: Miecz. Dunin Wąsowicz.

Czcionkami M. Biłousa w Kołomyi 1870.
Ukończono druk dnia 21. maja 1870.